Nr. 327. Kraków, czwartek 28 listopada 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 306.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Czas odnowić prenumeratę!

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty, której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Prenumeratę należy uiszczać **z góry.**

Kto do 5. grudnia nie nadeszle zaległej prenumeraty, temu przesyłkę dziennika wstrzymamy.

Równocześnie zwraca się uwagę Szanow. Prenumeratorów miejscowych, **aby przy uiszczaniu prenumeraty żądali koniecznie kwitów** prenumeracyjnych, w przeciwnym razie zapłata będzie nieważną i nie zostanie uwzględnioną.

Tak samo na wszelkie **datki** należy koniecznie żądać od inkasentów **kwitów.**

Administracya „Naprzodu“.

Mowa posła Daszyńskiego przeciwko nadużyciom wyborczym, wygłoszona w parlamencie d. 12 listopada 1901 wyszła już z druku w formie broszury i jest do nabycia w admin. „Naprzodu“, tudzież w biurach dzienników.

Cena egzemplarza **20** hal., z przesyłką **25** hal.

Z dnia.

Kraków, 27 listopada.

Bat pruski, czy knut moskiewski?

Organ, którego politycznem wyznaniem wiary był dotąd trójlojalizm i tłumienie wszelkich objawów patryotyzmu polskiego, nastroił się z okazyi barbarzyńskiego wyroku wrześnińskiego na wysoki kamerton patryotyczny. Wprawdzie wyraźnie podkreślał c. k austryacko-habsburską barwę tego patryotyzmu polskiego, ale w każdym razie od pierwszej chwili wydawało się to mocno podejrzanem, że „Czas“ się „narodowo bałamuci“. Wkrótce też wyszło szydło z worka. „Czas“ wystąpił z artykułem, zdolnym zamącić w społeczeństwie zdrową myśl narodową, wsączyć jad rozkładczy w mózgi i serca polskie.

W artykule tym wystąpił „Czas“ z propagandą idei rzucenia Polaków w objęcia Rosyi. Mianowicie do Koła polskiego, które, jako jedyne, czysto-dynastyczne stronnictwo w Austryi, ma poważny wpływ na politykę austryacką, apeluje Czas“, aby użyło swego wpływu celem oderwania Austryi od przymierza z Niemcami, tj. od trójprzymierza; Austrya powinna stanąć wrogo przeciw Niemcom, a więc szukać sojuszu z aliansem francusko-rosyjskim. „Czas“ podjął tu więc stary program ks. Stojałowskiego, politykę, którą już od jakiegoś czasu uprawia część prasy w zaborze pruskim, politykę straszenia Niemców Rosyą. Jest to ta sama polityka, którą posługują się wobec Niemców staro- i młodoczesi, wobec Węgrów Słowacy, wobec Polaków ruscy moskalofile, polityka, która Słowian bałkańskich popchnęła w objęcia Rosyi, słowem propagowana przez carski rząd polityka panslawistyczna.

Oczywiście, że zwrot do takiej polityki w społeczeństwie polskiem wywołałby głębokie, niekłamane zado-

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

135)

Okrzyki miłości na cześć młodych stadeł brzmiały naokół, jej to bowiem było święto, zwycięzkiej oswobodzicielki ludu z niewoli, nienawiści i głodu.

Dnia tego kilka nowych skojarzyło się związków, zupełnie jak na weselu Ludwisi Mazelle z Lucyanem Bonnaire. Oto pani Mitaine, była piekarka, i dziś jeszcze, mimo lat sześćdziesięciupięciu, zawsze jeszcze zwana „piękną panią Mitaine“, ucałowawszy Olimpię Lenfant, siostrę panny młodej, oświadczyła jej, że syn jej Ewaryst wyznał, że ją uwielbia, więc czułaby się szczęśliwą, mogąc ją nazwać synową. Pani Mitaine owdowiała od lat dwunastu, piekarnia jej spłynęła się z zakładami Crecherie, ona zaś wraz z synem zajętą była przy dzieżach elektrycznych, które zaopatrywały całą okoliczną ludność asocyacyi w wyborne białe pieczywo. W chwili, kiedy Ewaryst, porwawszy w ramiona dziewczynę, całował ją ogniście, matka, spostrzegłszy panią Dacheux, rzeźniczkę, siedzącą pod jednym z stogów, podeszła ku niej, mówiąc wesoło:

— Wszak prawda, że wszystko to musi się kończyć ożenkiem, skoro się to w dzieciństwie bawiło jedno z drugiem?

Lecz tamta milczała ponuro. I jej mąż umarł, zraniwszy się przypadkowo nożem w prawą rękę. Szeptano jednak, że to nie był przypadek, lecz że zawzięty rzeźnik umyślnie odrąbał sobie w napadzie furyi rękę, byle nie podpisać zrzeczenia się swej jatki na rzecz Crecherie, byle mięso, święte mięso bogaczy, nie stało się łupem robotniczej czerni. Umarł wskutek gangreny.

— A Julcia? — spytała ją p. Mitaine o córkę.

— Tańczy tam oto. Pilnuję jej.

Biała, pełna, promieniejąca zdrowiem, tańczyła opodal w kadrylu z Ludwikiem Fauchard, najtęższym zuchem wśród młodych kowali Crecherie.

— Więc jeszcze jeden ślub!

Ale rzeźniczka z dreszczem oburzenia odparła tę myśl. Mąż jej przewróciłby się w grobie, gdyby córka poszła za robotnika. Despotyzował on jeszcze po śmierci tę zahukaną kobietę. Lżył ją i bił we śnie.

Opowiadającą o tem z płaczem, uspokoiła p. Mitaine, że senne zmory ustaną, jeżeli przyczyni się do szczęścia żywych. Wtem nadeszła matka młodego Faucharda, wiecznie skrzywiona, mimo dobrobytu Natalia, której mąż i brat, zniszczeni przedwcześnie przez straszną pracę w „Piekle“, pozostali w swem niedołęstwie jakby żywym przykładem skutków najemniczego systemu.

— Nie widziałyście panie moich dwu chłopów? — spytała. — Ach, otóż są.

W tej chwili przeszli mimo nich drżącym krokiem, trzymając się pod rękę, jej brat i mąż, przedwcześni starcy, napół ogłupiałe ofiary pracy hańbiącej i bolesnej, którzy w pełnym siły i wybujałych nadziei tłumie snuli się nieprzytomnie, nie wiedząc, co się dokoła nich dzieje.

— Zostaw ich pani na słońcu, dobrze im tam — rzekła p. Mitaine. — Za to syn pani zuch.

wolenie u naszych „braci Słowian“ nad Newą, którzy drżą z niecierpliwości w oczekiwaniu chwili, do której tęsknił Puszkin, chwili, kiedy Polacy rozpłyną się w wszechrosyjskiem morzu.

Ale jakkolwiek polityka taka, acz zawsze nierozumna i szkodliwa, przynajmniej wytłumaczalną jest u innych narodów słowiańskich, to u Polaków jest ona godną jedynie bezwzględnego potępienia. W narodzie polskim nie powinna ani na chwilę usadowić się ta myśl, która w Polsce jest i pozostanie zawsze zdradą narodową, odstępstwem od drogi, wskazanej nam przez Mickiewiczów i Słowackich, przez stuletnią tradycyę cierpień i walk, przez testament polityczny uśmierconej Rzeczypospolitej Polskiej.

Ale dzisiejsza szlachta i dzisiejsza burżuazya polska, to skarlałe w pogoni za złotem rusem epigony, w których duszach zamarły ideały bohaterskich pokoleń z lat 1831 i 1863. Idea, rzucona przez „Czas“, idea, z którą dawniej nikt w Polsce nie miałby odwagi wystąpić, dziś nie tylko nie wywywołała ogólnego protestu w społeczeństwie, lecz nawet znalazła przychylny oddźwięk w „polskiej“ prasie. Rzecz naturalna, że pierwszy przyklasnął jej Ehrenberg, przyjaciel Pilza; przyklasnął jej gorąco „Dziennik polski“, dodając jeno niezrozumiałą uwagę, że „głos „Czasu“ jest w tej sprawie głosem całego społeczeństwa pruskiego (?),“ przyklasnęło „Słowo polskie“, które stara się czytelników swych oswoić z myślą, że bliską jest chwila, w której „patryotyzm narodowy będzie u nas wystawiony na straszne kolizye“, w której „dotychczasowa polityka mocarstwowa Polaków w Austryi wejdzie w kolizyę z całością poglądu na wszystkie nasze interesy“.

W ten sposób leje się woda na młyn moskiewski, w ten sposób „Czas“, korzystając z ogólnego wzburzenia z powodu wyroków pruskich, „mąci narodową kadź“, aby w mętnej wodzie wyłowić ryby dla siebie, dla swojej polityki, tj. aby wywołać w społeczeństwie polskiem usposobienie przychylne dla swoich przyjaciół w zaborze rosyjskim, dla ugody z Rosyą. A prasa nawet niby demokratyczna idzie bezmyślnie za nim i stara się przyzwyczaić społeczeństwo polskie do tej myśli...

A myśl ta jest w najwyższym stopniu szkodliwą. Przedewszystkiem jest taka polityka sama w sobie niegodną Polaków, a powtóre: co na niej zyskamy? Czy knut moskiewski lepszym jest i mniej bolesnym od bata pruskiego? Czy mamy się przyzwyczaić do knuta, katorgi i Sybiru, puściwszy w niepamięć myśl, że „nie zginęła“, wyparłszy się Konrada i Kordyana?

A dalej: czy istotnie mamy być tak naiwnymi, aby wierzyć, że Niemców zastraszymy Rosyą? Wszak wiemy doskonale, że Bismark równocześnie z zawarciem trójprzymierza zawarł tajne przymierze z Rosyą, wiemy, że przymierze to Prus z Rosyą istnieje do dziś dnia, czego dowodem choćby występy Wilhelma II w Wysztyńcu w roli carskiego czynownika, że Prusy były zawsze i są uległym wasalem wobec Rosyi, z którą je łączą interesy. Dowodem tego wzmożenie się hakatyzmu rządu pruskiego wobec Polaków; traktowanie Polaków przez rząd pruski jest niezawodnym termometrem przyjaźni prusko-rosyjskiej; każde zacieśnienie się węzłów tej przyjaźni odczuwają zawsze na swej skórze Polacy zaboru pruskiego. Czyż można sobie wyobrazić, że zdołalibyśmy poważnić tych przyjaciół? Doprawdy, śmiech tylko szczery takie pogróżki zdolne są wzbudzić w gabinecie berlińskim. Nie byłoby to ani „polityką nerwów“, ani „polityką rozumu“, lecz polityką głupoty i śmieszności.

Polityka narodowa Polaków jasno jest określoną narodowymi interesami, które ją wiążą z zachodnią Europą i każą im być przedmurzem Europy przeciw wschodniemu barbarzyństwu, nie zaś dążyć do tego, aby Europa stała się „kozacką“. W tym kierunku powinni walczyć polscy posłowie w Berlinie, powinni starać się o to, aby zniszczyć potęgę klasy rządzącej obecnie w Niemczech, klasy junkrów pruskich, „dającej państwu niemieckiemu oficerów i urzędników“, którzy katują polskość i zawierają sojusze z Rosyą.

Teraz sposobność: teraz toczy się walka o śmierć lub życie tej klasy, walka o cła zbożowe; tu Koło polskie w Berlinie powinnoby w dobrze zrozumianym interesie Polaków przyłożyć ręki do złamania junkrów, tych „podpór tronu pruskiego“. Ale berlińskie Koło polskie tego nie zrobi, nie wystąpi przeciw egoistycznym interesom obszarników, nie będzie głosowało przeciw cłom zbożowym i pomagać będzie do wzmożenia potęgi junkrów pruskich, do utrwalenia obecnego systemu pruskiej polityki.

A Koło polskie w Wiedniu? Czyż będąc tak potężnym czynnikiem w Austryi, nie mogłoby ono użyć swego wpływu przy odnawianiu trójprzymierza, aby zastrzedz konstytucyjne tra-

---

— O! co się nazywa! Jak to hula. Nie zazna on zimna ni głodu. Teraz dzieci wyradzają się od swych ojców.

Piekarka, pełna zawsze dobroci, zbliżyła do siebie, korzystając z okazyi, obie matki i tak poczęła Dacheuxową przekonywać, tak zjednywać do małżeństwa jej córki z synem Natalii, którą wiecznie żebrzącą kredytu mąż jej niegdyś z jatki tyle razy wyrzucił, że bojąca się tylko samotności i spragniona wnucząt starowina wykrzyknęła wkońcu:

— Boże mój! niechże już będzie! byle mnie tylko samej nie zostawili. Ja ustępowałam zawsze, to mąż mój był nieużyty. Róbcie, co chcecie, bylem ja miała od niego spokój.

Młodzi, dowiedziawszy się o jej przyzwoleniu, przybiegli co żywo rzucić się matkom w objęcia ze łzami i śmiechem.

— I jakże to odmawiać jednego drugiemu — wyrzekła p. Mitaine — kiedy to przecie razem rosło. Wszystkie, wszystkie pary, z których już są, lub będą niebawem nowe stadła, razem się bawiły malcami.

Śmiech jej szerzył wesołość, która przepełniała złocisty łan, gdzie więcej jeszcze dnia tego skojarzyło się związków w miłosnem zbrataniu jednoczącem klasy, w tej świątyni źrzałego zboża, rozciągającej po krańce widnokręgu wysokie kolumny pokoju z złotych snopów. Do późnej nocy, przy blasku gwiazd jeszcze, trwała serdeczna zabawa mnogiego tłumu rolników i kowali.

Jedynym człowiekiem, który trzymał się na boku, zdala od reszty, był stary „Wulkan“ Morfain. Przebywał zawsze w swej jaskini, opuszczony przez córkę „Bławatek“ dla Achila Mourier, a później przez syna dla córki szynkarzy Caffiauxów, których kramarstwem gardził, odbierając od nich zresztą pięknem za nadobne. Opierał się z początku związkowi syna, oni również nie chcieli dać córki robotnikowi. Caffiaux jednakże, zręczny jak zawsze, zostawszy obecnie jednym z szefów w Magazynach Głównych i pragnąc, aby mu jak najprędzej dawne historye puszczono w niepamięć, ku czemu udawał żarliwego wyznawcę idei solidarności — spostrzegł, że dłuższy opór rzuciłby nań niekorzystne światło, więc zgodził się na związek córki z młodym Morfainem. Wtedy Petit-Da, nie mogąc zmiękczyć uporu starego, po strasznej kłótni, wbrew jego woli zaślubił Caffiauxównę. Od owego czasu lata już całe, bo dzisiaj Leonia, córka „Bławatka“ i Rajmund syn Petit-Da, dojrzeli sami do założenia gniazda, stary Morfain odosobnił się zupełnie, nie chcąc nic wiedzieć o dzieciach, o wnukach, to był dla niego obcy świat. Twardy, nieprzejednany, oddał się starzec cały swemu piecowi, to było jego dziecię, przy którem spędzał dnie i noce, nie bojąc się o swoją bronzową, przepaloną w żarze skórę, o swoje wyschłe ceglate policzki. Żył swoim wielkim piecem, zakochany w nim, jak młodzieniaszek, a kiedy podeszły wiek starego olbrzyma nasunął Łukaszowi myśl przeniesienia raz weterana pracy w stan spoczynku, uczuł, widząc namiętne przywiązanie starca do jego pieca, że to byłoby okrucieństwem, żeby go dobiło, więc zaniechał swej myśli.

Tymczasem Morfain widział się zagrożonym z innej strony. Od dawna dobiegały go niepokojące pogłoski, których słuchał chciwie, choć z lekceważeniem, o zabiegach wynalazczych Jordana, aby piekielny ogień wysokiego pieca zastąpić elektrycznością.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ktowanie Polaków przez rząd pruski? Ale po partyi dworskiej nie można się tego spodziewać.

Szlachta nie powiedzie ludu polskiego do bitwy, bo bitew prowadzić od dawna już nie umie. Lud polski znaleźć może oparcie nie w polityce gabinetowej, lecz w polityce ludowej, w międzynarodowej organizacyi proletaryatu, który nie wdaje się w żadne konszachty z tym lub owym zaborcą, w żadne trójprzymierza, ani dwuprzymierza, lecz urzeczywistnił jedno wielkie przymierze wszystkich ludów przeciw wrogom ludu i wolności.

Z sądownictwa wojskowego.

Potrzebę reformy sądownictwa wojskowego uznają wszyscy w Austryi. Cesarz w mowie tronowej, minister wojny w delegacyach, posłowie wszystkich stronnictw w parlamencie, — wszyscy przyznają, że obecne stosunki sądowe w wojsku potrzebują gwałtownej reformy...

Dla ilustracyi praktyk sądowych w armii, podajemy poniżej w dosłownem brzmieniu wyrok przeciw pionierowi Marglowi w Przemyślu, skazanemu na 5 miesięcy obostrzonego więzienia za — „posiadanie zakazanych listów“. Oto dosłowny tekst wyroku:

Rozkaz c. i k. komendy twierdzy Nr. 7105 z dnia 19 października 1901.

Wyrok, który został wydany przez sąd asesorów, zwołany na rozkaz ekscelencyi c. i k. generała Edwarda Pucherna, komendanta twierdzy w Przemyślu, po pisemnem przedstawieniu sprawy przez audytora i po oddaniu głosów w przepisanej formie.

Leibowi Marglowi, urodzonemu w Jarosławiu, liczącemu lat 22, dyurniście, obecnie pozostającemu w czynnej służbie w 10 batalionie pionierów, udowodniono *(wurde überwiesen)* przez zbieg poszlak *(durch Zusammentreffen von Verdachtsgründen)*, że pomimo zakazu, ogłoszonego w jego kompanii i jemu znanego, był podczas rewizyi, przedsięwziętej d. 5 lipca br. w Przemyślu, w posiadaniu zakazanych listów, a nadto obcował, wbrew zakazowi, z osobami cywilnemi.

Skutkiem tego ma być tenże za występek przeciw dyscyplinie i porządkowi z § 270, 94 u. k. w. ukarany zaostrzonym aresztem 5 miesięcy, z postem co tydzień, z twardem łożem w dniu postu i aresztem celkowym po 14 dni w pierwszym i ostatnim miesiącu kary.

Wyrok ogłoszono i wykonano w dniu dzisiejszym. Przemyśl, 28 września 1901.

Fryderyk baron Weigl, generał.

Dodać należy, że Margiel ponadto siedział od 5 lipca do 28 września br. w areszcie śledczym. Jakiego rodzaju były owe poszlaki, na podstawie których skazano żołnierza na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, nie można dowiedzieć się z wyroku, napisanego z żołnierską małomównością. Dowiadujemy się tylko, że 1) listy prywatne, które otrzymuje żołnierz od swoich znajomych, dzielą się na zakazane i niezakazane, 2) że są osoby cywilne, z któremi żołnierzom obcować nie wolno...

Wedle prywatnych informacyj, któreśmy zasięgnęli w Przemyślu, otrzymał pewnego razu Margiel list przysłany z Ameryki, od redaktora jednego z pism socyalistycznych. Otrzymawszy list, począł go czytać, gdy w tem nagle odebrał mu go z rąk pewien porucznik. Margla zamknięto do więzienia i skazano na pięć miesięcy za posiadanie zakazanych listów...

Czy jednak Margiel znał wogóle tego, który mu przysłał list, wyrok nie podaje. Mówi tylko o „poszlakach“. Ależ na Boga! Przecież samo otrzymywanie listu nie jest jeszcze zbrodnią! Margiel nie mógł przecież wiedzieć, otrzymawszy list z poczty, co ten list zawierał! Odesłać go, nie otworzywszy nawet koperty, również nie miał potrzeby, bo takich przepisów nigdzie niema. Jakież więc były owe „poszlaki“, na podstawie których zasądzono człowieka na 5 miesięcy?

Wiemy, że odpowiedzi na te pytania, cisnące się do ust, nie otrzymamy, gdyż sądownictwo wojskowe jest tajne. Ale dlatego właśnie powinni posłowie w parlamencie z całym naciskiem, przy każdej sposobności, domagać się reformy sądownictwa wojskowego.

Jestto kwestya wprost paląca.

Misyonarze chrześcijańscy w Chinach.

„Stójcie poganie! przynoszę wam [wiarę!“

J. Słowacki „Lilla Weneda“.

Na onegdajszem posiedzeniu francuskiej Izby poselskiej zgłoszono dwa wnioski, domagające się wyjaśnień w sprawie tajnego sprawozdania gen. Voyrona, który, jak przypominamy, dowodził wojskami francuskimi w Chinach. Otóż Voyron opisuje w tem sprawozdaniu charakterystyczną wyprawę zbójecką, której się dopuścili misyonarze francuscy, dobrawszy sobie do pomocy żołnierzy i majtków. Niektóre ustępy tego sprawozdania przedostały się do prasy. Opublikował je naprzód Clemenceau w piśmie swojem „Bloc“. „14 sierpnia — pisze Clemenceau — czyli we dwa dni po wkroczeniu Europejczyków do Pekinu, zostały nagle przerwane tamy dyscypliny wojskowej wskutek przykładu zbiorowego łupieztwa mnichów, dokonanego pod dowództwem patra Favier, udekorowanego za ten czyn przez Delcasségo. Gen Voyron donosi mianowicie, że w dniu 17 sierpnia zajechał nagle przed pałac chińskiego księcia Li długi sznur wozów pod wodzą biskupa Favier i jego mnichów. Towarzyszyło im 300 do 400 nawróconych na chrystyanizm Chińczyków, oraz banda żołnierzy i marynarzy, których liczby ściśle generał nie określa“. Na wozy naładowano samych sztab srebra wartości — według Voyrona — 300 do 400 tysięcy franków. Całość jednak łupu musiała znacznie przekraczać tę sumę, skoro każdy żołnierz dostał z rąk biskupa „za fatygę“ czek na 2000 franków, płatny przez „kongregacyę sióstr miłosiernych św. Wincentego a Paulo“.

Gdy ta wyprawa stała się wiadomą — rzucili się wszyscy żołnierze na hura do rabunku, którego żadna siła powstrzymać nie mogła. Wielu żołnierzy uważało się za pokrzywdzonych, iż nie dostali czeków. Wobec tego gen. Voyron był zmuszony zastosować wobec żołnierzy artykuł wojennego prawa karnego co do łupieztwa. Generał Voyron twierdzi wreszcie, iż żołnierze „innego mocarstwa“ dopuszczali się stokroć gorszych gwałtów.

„Petite République“ podaje jeszcze więcej szczegółów z tej wstrętnej sprawy. Misyonarze nie tylko zarobili olbrzymie sumy na grabieży, ale oszukali jeszcze żołnierzy, których do zbójeckich napadów zachęcili: mianowicie, korzystając z tego, iż żołnierz wolał gotówkę od łupów, wykupywali sztaby srebra za sumę znacznie niższą od ich rzeczywistej wartości. Ten lichwiarski proceder uprawiały podstawione indywidua, mianowicie oberżysta Chantot, oraz jeden z przeorów misyjnych. Są to bliższe szczegóły głośnego skandalu. Przypominamy, iż w swoim czasie donosiliśmy, że gdy pewien bogacz amerykański, który zakupił od biskupa Favier znaczną kolekcyę rzeczy kradzionych, chciał je ofiarować jednemu z muzeów amerykańskich, zarząd muzeum odmówił przyjęcia daru, jako pochodzącego z nieczystego źródła.

Możemy przypuszczać, że ludzie zdolni do takich czynów, jak Favier i jego horda, tak pojmujący zadanie nawracania pogan, musieli już przedtem wiele sadła zalać Chińczykom za skórę. Na nich więc spada odpowiedzialność za gwałty bokserskie i za całą krwią i pożogą znaczoną wojnę chińską.

Z Polonii paryskiej.

Paryż, w listopadzie.

Z zarządu towarzystwa pracujących Polaków otrzymujemy następujące wyjaśnienia:

Towarzystwo pracujących Polaków zostało, jak wiadomo, poszkodowane przez 3 członków b. zarządu, tudzież przez ich przyjaciół politycznych i osobistych. W celu zaprotestowania przeciw pogłoskom, jakoby towarzystwo zostało rozwiązane i przeciw zabraniu kasy odbył się 21 września wiec, na którym przyjęto wniosek ob. G. tej treści:

„Zebrani członkowie kolonii polskiej w Paryżu 21 września 1901 w liczbie 80 wzywają były zarząd Tow. prac. Polaków, aby pieniądze, będące własnością towarzystwa, zostały mu zwrócone i w tym celu wybiera się komisya, którąby się porozumiała z osobami, trzymającemi fundusz towarzystwa w swoim ręku“.

Wniosek ob. K. zwołania sądu honorowego przepadł. Komisya miała zdać sprawę ze swych czynności w przeciągu dwóch tygodni.

Okazało się jednak, że komisya ta przekroczyła zakres czynności, poruczonych jej przez wiec, i uznała się faktycznie sądem honorowym, pomimo, iż wniosek wybrania sądu honorowego został przez wiec odrzucony. Wyrok komisyi, ogłoszony dnia 12

listopada w „Naprzodzie“, był przedwczesnym, gdyż dopiero wiec, który miał się odbyć 16 listopada, był instytucyą, uprawnioną do ostatecznego załatwienia sprawy.

Uchwały wiecu z 16 listopada brzmią, jak następuje:

I. Wiec dziękuje komisyi za trudy, wyraża jej uczuciem obywatelskim uznanie, zaznacza jednakże, iż zaszło nieporozumienie co do mandatu danego komisyi i wobec niezałatwienia sprawy przez komisyę, przechodzi do następnego punktu porządku dziennego.

II. Wiec potępia odebranie od Towarzystwa prac. Polaków funduszów tego towarzystwa, wiec potępiłby surowiej ten fakt, jeśliby nie wziął pod uwagę okoliczności łagodzących i nie uwzględnił nieskazitelne życie prywatne pewnych jednostek, co w tej sprawie zawiniły, ale które, można ufać, fundusze zagarnięte Towarzystwu zwrócą, gdyż je dotąd niezwrócono, chyba tylko przez nieporozumienie.

Stowarzyszenie pracujących Polaków w Paryżu uważa powyższe uchwały za ostateczne i definitywne załatwienie całej sprawy.

Hej, co mi tam!

Hej, co mi tam! Choć grozi wróg,
Chociaż nim wściekłość miota, —
Nie znamy w życiu żadnych trwóg,
Swoboda, bracia, to nasz bóg,
Użyjmy więc żywota!

Bo krótki dla nas słońca blask,
Spokoju ani chwili.
Kto uznać nie chce carskich łask,
Więziennych zamków słyszy trzask.
Żegnajcie, bracia mili!

Hej, co mi tam! I z poza krat
Spoglądam jasno, śmiało:
Użyłem życia, młodych lat,
Świat budowałem, nowy świat,
Oddałem duszę całą.

Hej, towarzysze, co mi tam!
Los hojnie nas obdziela:
Na wolność orać daje nam,
Z za cytadeli groźnych bram
Uderzać w pieśń wesela!

Hej, co mi tam! Popędzę w dal,
Na śniegi i na lody,
Lecz nic nie wstrzyma życia fal,
I towarzyszy tylko żal,
Żal pracy dla swobody...

Hej, co mi tam! Pod głową mech,
Wokoło wilków wycie —
Nie ujrzym już rodzinnych strzech,
Lecz święty nam wolności grzech...
Czuwaliśmy o świcie!

Za nami pójdzie brat i syn —
Aż ruszą się miliony,
I nad grobowcem dawnych win
Ofiarnych duchów błyśnie czyn
I sztandar nasz czerwony! *Kruk.*

Przegląd społeczny.

„Wzajemna pomoc“ i „Ognisko“. W historyi drukarstwa lwowskiego rozgrywa się obecnie ważny fakt, który może stanowić stanowczy zwrot w życiu organizacyi drukarzy. Sprawa zlania się obu wolnych stowarzyszeń drukarskich we Lwowie, poruszana od 6 już lat, zbliża się wreszcie ku końcowi i jeżeli nie zajdą jakieś niespodziewane przeszkody, stanie się połączenie obu stowarzyszeń z dniem 31 grudnia 1901 faktem dokonanym.

Dnia 17 listopada odbyło się w tej sprawie nadzwyczajne walne zgromadzenie „Wzajemnej pomocy“, w obecności delegata z Wiednia, tow. Dworzaczka. Po obszernym referacie tow. Hudeca i krótkiej dyskusyi, przyjęto wnioski wydziału, zmierzające do zlania obu stowarzyszeń.

Zarząd centralny Związku drukarzy uchwalił w dwa dni później zgodzić się na uchwały „Wzajemnej pomocy“.

Zarząd „Ogniska“ zwołuje w tej sprawie nadzwyczajne walne zgromadzenie na dzień 1 grudnia.

Z ruchu robotniczego w Oświęcimiu. Dnia 24 b. m. w niedzielę odbyło się w Oświęcimiu bardzo liczne poufne zgromadzenie robotników wszystkich zawodów. Przewodniczył tow. Morawski. Sprawozdanie z kongresu wiedeńskiego złożył delegat tow. Synowiec. Następnie tow. Bryniarski z Krakowa przemawiał o celach i zadaniach socyalnej demokracyi, poczem tow. Morawski omówił obszernie prześladowanie Polaków pod zaborem pruskim. Zgromadzeni przyjęli uchwały kongresu jednogłośnie do wiadomości — poczem, po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“, rozeszli się do domów.

Z organizacyi robotników szewskich. W poniedziałek dnia 25 b. m. wieczorem odbyło się w lokalu Związku, pod przewodnictwem tow. Czechowskiego, zgromadzenie robotników szewskich, przy nader licznym udziale uczestników. Przemawiali tow. Bryniarski i Sułczewski, poczem tow. Czechowski omówił szczegółowo korzyści organizacyi zawodowej. Następnie tow. Kaczanowski przedstawił nędzne położenie robotników szewskich, obecny brak pracy, wykazując, że tylko silna organizacya zawodowa pomódz może robotnikom w wywalczeniu ludzkich warunków bytu.

Strejki w Austryi. We wrześniu br. było w Austryi 14 strejków, z czego przypada na Dolną Austryę 7 strejków, na Styryę 1, Pobrzeże 1, Czechy 1, Morawy 1, Śląsk 1 i 2 strejki na Galicyę.

Wedle zawodów rozdzielały się strejki, wybuchłe we wrześniu, następująco: w przemyśle kamieniarskim, ziemnym itd. 1 strejk, w przemyśle metalurgicznym 1, wyrób maszyn 1, w przemyśle drzewnym 4, w tkactwie 1, w przemyśle odzieżowym 1, w przemyśle spożywczym 2, w przemyśle chemicznym 1, w budownictwie 1 i w przemyśle graficznym 1.

Trzy strejki zakończyły się zupełnem zwycięstwem robotników, 2 częściowem, 3 były bezskuteczne, w 6 zaś wypadkach rezultat strejku urzędowo nieogłoszony.

Liczba robotników, biorących udział w strejku, wynosiła około 1000. Powodem do strejku były w 9 wypadkach nizka zapłata i długi dzień roboczy, w 5 wypadkach zaś nizka zapłata i inne przyczyny, jak np. złe obchodzenie się z robotnikami, wydalanie z pracy itd.

Od stycznia aż do września br. włącznie było w Austryi 200 strejków, w których brało razem udział około 16.000 robotników.

Powodem do strejku była w 87 wypadkach nizka zapłata, w 23 wypadkach długi dzień roboczy, w 12 wypadkach nędzna zapłata i długi dzień roboczy, w 78 zaś wypadkach inne przyczyny.

Co do rezultatu strejków — to 46 strejków zakończyło się zupełnem zwycięstwem robotników, 61 częściowem, 75 strejków było bezskutecznych, w 18 wypadkach zaś rezultat dla statystycznego urzędu pracy nieznany.

W przeciągu tego czasu zaszły 3 wypadki masowego wyrzucania z pracy robotników; liczba wydalonych robotników wynosiła 302.

Z literatury i sztuki.

Z literatury socyalistycznej. Zeszyt 10 londyńskiego „Przedświtu“ wyszedł z druku i zawiera na czele odezwę w sprawie założenia chłopskiego pisma socyalistycznego w zaborze rosyjskim. Z dalszych artykułów podnieść należy: polemikę między tow. M. Luśnią a L. Płochockim w sprawie postulatu samorządu zaboru pruskiego, przegląd najnowszej socyalistycznej publicystyki rosyjskiej, sprawozdanie z kongresu niemieckiej socyalnej demokracyi w Lubece, napisane przez tow. dra Władysława Gumplowicza, oraz artykuł Makryny Witwickiej pt.: „Spadkobiercy czartoryszczyzny“, skierowany przeciw tzw. narodowej demokracyi. Zamykają zeszyt stałe rubryki „Z pracy“ i „Z kraju i o kraju“.

Prenumerata roczna „Przedświtu“ wynosi 4 K 80 h. Adres wydawnictwa: J. Kaniowski, 97 Colworth Road, Leytonstone, London N. E.

Księgarnia polskiej partyi socyalistycznej w Londynie wydała szóstą już z rzędu broszurkę w żargonie żydowskim. Broszura ta pt.: „Was jeder Arbeiter bedarf wissen und gedenken“ („O czem każdy robotnik wiedzieć i pamiętać powinien“), zawiera popularne wyjaśnienie żądań partyi i służyć może doskonale do wprowadzenia robotnika żydowskiego w zaborze rosyjskim w życie partyjne. Cena tej broszury 30 h.

Dwie broszury polskie wyszły w Paryżu, jako odbitki z niewychodzącego już „Wolnego głosu polskiego“, a mianowicie: „Maurycy Mochnacki“, bardzo dobry szkic biograficzno-historyczny, napisany przez dra H. Gierszyńskiego i „Rapsod ludzkości“, poemat patryotyczno-rewolucyjny przez B. Kordę.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 28 listopada. 1414. Pojmanie Husa. — 1561. Traktat wileński. — 1820. Fryderyk Engels urodził się. — 1855. Mickiewicz umiera. — 1897. Wielkie demonstracye w Wiedniu; upadek Badeniego.

Dziś: Z powodu generalnej próby teatr zamknięty.

Piątek: „Ksiądz Marek", poemat dram. w 5 obrazach Jul. Słowackiego (po raz pierwszy).

Sobota: „Ksiądz Marek".

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Odrodzenie" (Renaissance), komedya w 3 aktach Fr. Schönthana i Fr. Koppel Eufelda (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Ksiądz Marek".

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godz. 7½ do 8½ wieczorem wykład inż. Bronisława Urbanowicza: „Fale elektryczne i telegraf bez drutu", z przedstawieniem obrazów świetlnych i demonstracyami.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś od godz. 7½ do 8½ wieczorem w własnej sali wykładowej (Pasaż Mikolascha) wykład dra Zygmunta Lesera: „Reformy społeczne dziewiętnastego stulecia".

Poseł tow. Daszyński leży od 10 dni obłożnie chory w Krakowie i będzie mógł dopiero za parę dni wstać z łóżka.

Krajowa rada szkolna wobec Uniwersytetu ludowego. Rada szkolna krajowa zabroniła ponownie uczniom szkół średnich uczęszczać na wykłady Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza. Jaka szkoda, że nie podano równocześnie motywów tego policyjnego ukazu. Dowiedziałaby się bowiem Galicya, jakich „zbrodni", groźnych dla „moralności" uczniów, dopatruje się rada szkolna w wykładach o astronomii, o zdobyczach techniki, lub w wykładach z dziedziny historyi i literatury polskiej.

Rozporządzenie to, wydane przez instytucyę, której zadaniem jest właśnie „szerzenie oświaty w kraju", daje należyte wyobrażenie o zapatrywaniach ludzi, zasiadających w radzie szkolnej krajowej.

Pomnik Kościuszki. Fabryka pod firmą Dedrzeński i sp. w Podgórzu dokonała szczęśliwie odlewu w bronzie najgłówniejszej części pomnika, mianowicie torsu Kościuszki. Prezydyum komitetu zaprosiło szersze warstwy obywatelstwa do obejrzenia powyższego odlewu w fabryce na czwartek 28 bm. o go dzinie 2½ popołudniu. Punkt zborny na moście podgórskim.

Z teatru komunikują nam: Kasa zamówień rozpoczęła sprzedawać bilety na sobotnie i niedzielne przedstawienie „Księdza Marka" Słowackiego, ponieważ bilety na premierę są już prawie rozkupione. Wzorów i rysunków do strony kostyumowej tego utworu dostarczył uprzejmie zasłużony artysta p. Józef Sargusz Wolski, który posiada cenne zbiory, tyczące się umundurowania i ubiorów z doby konfederacyi Barskiej. Reżyserya korzystała także z cennych wskazówek p. Stanisławskiego, znawcy kostyumów polskich z owej epoki. Próby z „Księdza Marka" w pełnym toku.

Konfiskata na życzenie księdza proboszcza. „Kuryer lwowski" donosi z N. Targu: Dnia 23 b. m. zjawił się żandarm w asystencyi policyanta w domu p. Sablika na rewizyę w pogoni ze patentem Józefińskim. Zjawienie się żandarma zwabiło tłumy ciekawych, które dochodziły do najfantastyczniejszych przypuszczeń i podejrzeń. Sablik wydał żandarmowi żądaną ustawę bez protestu, a żandarm coprędzej pomknął z łupem do radcy powiatowego i c. k. starosty w jednej osobie. Starosta, przejrzawszy ustawę, rad nie rad poleca oddać napowrót patent Józefiński Sablikowi, co też żandarm natychmiast uczynił. Powiadają, iż konfiskata patentu Józefińskiego nastąpiła na życzenie tut. proboszcza.

Kumotrzy z centrum wobec sprawy wrzesińskiej. Podaliśmy przed paru dniami artykuł wstępny „Vorwärtsu", potępiający bez żadnych zastrzeżeń barbarzyństwo, dokonane we Wrześni i całą politykę Prus. A trzeba dodać, że „Vorwärts" nie zawahał się rzucić w twarz hakatyzmowi i wogóle burżuazyi niemieckiej porównanie, które ją rozjątrzyć musiało do głębi, porównanie gwałtów, dokonywanych na dziatwie polskiej, z barbarzyńską eksterminacyjną praktyką, stosowaną przez Anglików wobec dzieci burskich — w tak osławionych obozach koncentracyjnych. Aby zrozumieć znaczenie tego porównania, trzeba przypomnieć, iż właśnie w chwili obecnej wre w Niemczech formalnie od protestów i słów oburzenia przeciw Chamberlainowi, gdyż, usprawiedliwiając okrucieństwa angielskie w Transwaalu, powołał się on między innymi na gwałty, dokonane przez Prusaków w czasie wojny francusko-pruskiej. „Vorwärts" zdobył się na tę odwagę cywilną, iż zestawił „pokojowe" okrucieństwa pruskie w Poznańskiem z „wojennymi" gwałtami Anglików i tym ostatnim nawet przyznał więcej okoliczności łagodzących. Tak pisał centralny organ socyalistów, których „miarodajni" politycy poznańscy utopiliby w łyżce wody.

Spojrzmy teraz na zachowanie się prasy klerykalnego centrum, któremu większość Polaków w zaborze pruskim wysługuje się bez zastrzeżeń, które kilka mandatów śląskich z łaski tylko polskiej ludności posiada. Naczelny organ klerykałów niemieckich „Germania" udaje strusia: schował głowę i milczy, choć przecie, jeżeli w społeczeństwie niemieckiem miał się rozledz głos protestu przeciw łotrowskim praktykom nauczycieli-katów i sędziów-zbirów, to przedewszystkiem z jej łamów. Bo w zachowaniu się dziatwy wrzesińskiej odegrały rolę nietylko jej uczucia narodowe, lecz i religijne. Z dwóch zaś większych oficyn prasy klerykalnej idą głosy niezgodne: daleka „Köln. Volksztg" się oburza, blizka „Schles. Volksztg" w sposób wstrętny mydłkuje. Ta „Schlesische Volksztg" bowiem zamieściła naprzód artykuł przychylny Polakom, by potem wpaść w ton hakatystyczny, co „Dziennik Poznański" nazwał „wykolejeniem się". Więc klerykalny organ śląski pisze teraz „o potępienia godnej agresywnej agitacyi polskiej", zaklina się, że on także „stanowczo potępia wybryki agitacyi polskiej" i pragnie, „żeby niemczyzny broniono przed niewątpliwym naporem polskości (das Deutschtum gegen das unzweifelhaft vordrigende Polenthum). Przypomina to bardzo ton, używany wobec Polaków przez śląskich menerów centrowych w goście marszałka Ballestrema, który zalecał polskich agitatorów na Śląsku „bić po p...".

„Sprzymierzeńcy" istotnie niezwykli.

Dla wydalonych gimnazyalistów z Chełmna i Brodnicy z powodu procesu toruńskiego złożono do wtorku 9521.56 mr, na ręce członka komitetu, p. dr. Brejskiego w Toruniu.

Kandydatura Edwarda Bernsteina. W Wrocławiu skutkiem śmierci tow. posła dra Brunona Schoenlanka został opróżniony mandat do parlamentu niemieckiego i odbędzie się wybór uzupełniający. Socyalno-demokratyczne stowarzyszenie wrocławskie uchwaliło postawić jako kandydata tow. Edwarda Bernsteina. Wybór tow. Bernsteina jest zapewniony, albowiem mandat wrocławski znajduje się już oddawna w rękach socyalnych demokratów, którzy w tym okręgu mają znaczną większość.

Ecclesia militans! Ołomuniecki arcybiskup Kohn odbywa obecnie „raporty". Wybory do sejmu morawskiego przed drzwiami, nic więc dziwnego, że morawski Puzyna ma głowę przepełnioną projektami, w jakiby sposób choćby kilku ze swej czarnej gwardyi przeszwarcować do sejmu? Jako doświadczony agitator wyborczy, już dziś robi pilne przygotowania. Powołał więc wszystkich dziekanów z całej archidyecezyi do raportu, wysłuchał ich wskazówek i osobiście udzielił im rad, wskazówek i... rozkazów, jak mają się zachować. Według tego „rozkazu", wszyscy księża obowiązani są do czynnej agitacyi podczas wyborów, mają sami zwoływać zgromadzenia i na wszystkie, przez innych zwołane zgromadzenia chodzić i przemawiać. Zamiary ks. arcybiskupa Kohna są jawne: chodzi mu o wyzyskanie swoich wpływów na rzecz klerykalnego, świeckiego panowania. Zdaje się, że te wysiłki tym razem nie na wiele się przydadzą, gdyż wpływ klerykałów z każdym dniem traci na swej sile, tak w Morawach, jak i na Śląsku i w Galicyi.

Walka przemysłu austryackiego z węgierskim. Od czasu, jak upadł austryacko-węgierski kartel żelazny, toczy się między węgierskim a austryackim przemysłem żelaznym zacięta walka konkurencyjna. Wedle zestawienia statystycznego, okazuje się, iż dotychczas istnieje przewaga po stronie przemysłu austryackiego. Mianowicie, wedle opublikowanych cyfr za październik b. r. wynosił eksport towarów żelaznych z Austryi do Węgier ogółem 110.354 centnarów metr., czyli o 12.892 cent. metr. więcej, aniżeli w październiku z. r., podczas gdy wywóz żelaza z Węgier do Austryi spadł z 133.634 cent. metr, na 84.953, czyli wynosi obecnie o 48.681 cent. metr. mniej. Podobny stosunek okaże się, po zliczeniu ilości żelaza, przewiezionego do obu połów monarchii od stycznia do października b. r. Austrya wywiozła w tym czasie do Węgier 1,087.728 cent. metr., podczas gdy import żelaza węgierskiego do Austryi wynosi w tym samym czasie 976.808 cent. met., czyli zmiejszył się o 550.562 cent. metr.

Zmarł w Paryżu znany pisarz socyalistyczny i adwokat Pangiotis Argyriades, długoletni redaktor naukowego miesięcznika socyalistycznego „La Question sociale“, oraz kalendarza robotniczego „Almanach de la Question sociale“. Argyriades był naturalizowanym Francuzem, z rodu Grekiem. Był on niestrudzonym agitatorem idei socyalistycznej. Napisał wiele broszur i przełożył na język francuski książkę Bebla „Kobieta a socyalizm“. W ostatnich czasach był członkiem centralnej rady partyi socyalistycznej Francyi (antyministeryalnej). Zmarł on nagle w 49 roku życia.

Z za kulis militaryzmu. W Morhange w Alzacyi donoszą, iż przed sądem wojennym stawali tam dwaj podoficerowie z miejscowego garnizonu: Kalweit i Reiners pod zarzutem znęcania się nad żołnierzami. Mianowicie jednemu z żołnierzy za złe postępy w szkole spalili brodę zapałkami, drugiemu kazali połykać tytoń. Sąd skazał obu winnych na karę paromiesięcznego więzienia.

W sprawie uniwersytetu ruskiego zwołała polska młodzież postępowa we Lwowie wiec, który został, jak wiadomo, przez policyę zakazany. W miejsce zakazanego wiecu odbyło się więc wczoraj zgromadzenie poufne za zaproszeniami.

Polska młodzież akademicka, bawiąca chwilowo w Przemyślu, zebrała się z powodu zawieszenia wykładów na uniwersytecie lwowskim i uchwaliła oświadczyć się za założeniem uniwersytetu ruskiego, ale wyrazić potępienie dla „wybryków ruskich, ubliżających polskim profesorom“.

W Zakopanem odbędzie się w czwartek 28 b. m. o godzinie 5 po poł. wiec młodzieży akademickiej wszystkich trzech zaborów w sprawie uniwersytetu ruskiego.

Rusini zwołują w dalszym ciągu mnóstwo wieców, żądających ruskiego uniwersytetu we Lwowie. Wiece te odbędą się: w Brodach dnia 2 grudnia, w Brzeżanach dnia 28 bm., w Drohobyczu dnia 29 bm.

Robotnicy rusey w Wiedniu zwołują w tej samej sprawie dnia 30 bm. o godzinie 7 wieczór, w sali Regensburgerhof I (Sonnenfelsgasse 2), wielkie zgromadzenie ludowe.

Z całej wschodniej Galicyi przychodzą ciągle na ręce młodzieży ruskiej liczne telegramy i pisma z wyrazami sympatyi i solidarności.

Demonstracye policyantów przed pałacem Puzyny trwają dalej.

Ku uczczeniu pamięci Sewera-Maciejowskiego znakomitego powieściopisarza polskiego, b. prezesa sekcyi literacko-naukowej, stow. „Czytelnia dla kobiet“ w Krakowie urządza w czwartek 28 listopada br. uroczysty wieczór, w którego program wchodzą: odczyt W. Feldmana, redaktora „Krytyki“; odczytanie aktu jednego z niedrukowanej ostatniej pracy Sewera p. t. „Duch czasu“; chór akademicki. Czysty dochód przeznaczony na założenie czytelni ludowej im. Sewera-Maciejowskiego. Początek o godz. pół do 7 wieczorem. Wstęp dla niecztonków 1 K.

Dla ofiar procesu wrzesińskiego złożyli w naszej Administracyi pracujący w drukarni uniwersytetu Jagiellońskiego 7 K 40 h. Poprzednio wykazano 10 K 12 h. Razem 17 K 52 h.

Dalsze składki na ten cel przyjmuje Administracya „Naprzodu“.

O zwierzęcym czynie pewnego kapitana we Lwowie donosi „Dziennik polski“: „Koń kapitana 5 kompanii 30 p. piechoty p. H., umieszczony jest w stajni na podwórzu domu pod l. 7 przy ul. Lenartowicza. Onegdaj około północy, kapitan H. wszedł na podwórze, a będąc w podrażnionym widocznie stanie i zniecierpliwiony, nie mogąc doczekać się otworzenia stajni przez zaspanego „forysica“, Jędrzeja Błaszczaka, wyciągnął szablę, wsadził ją przez otwór w ścianie stajni, tuż nad łóżkiem Błaszczaka się znajdujący i żgać począł legowisko żołnierza. Błaszczak obudził się i drzwi stajni kapitanowi otworzył. Wówczas rzucił się nań kapitan z wyciągniętą szablą i bez wszelkiego zgoła powodu pokaleczył go mocno“.

Skonfiskowano!

Poseł socyalno-demokratyczny tow. Eldersch postawił w swoim czasie w parlamentarnej komisyi wojskowej wniosek o zakazanie oficerom i żołnierzom noszenia broni poza służbą w czasie pokoju (jak to już jest obecnie w Anglii), oraz o zakaz używania żołnierzy, jako służących oficerskich. Jak słusznym jest ten wniosek, okazują afery pałaszowe w rodzaju wyżej przytoczonej.

Nagła śmierć studenta. W sprawie nagłej i zagadkowej śmierci studenta gimnazyum tarnopolskiego, Wasilewskiego, o czem przed kilku dniami zamieściliśmy telegram, donoszą obecnie z Tarnopola, iż sekcya zwłok Wasilewskiego wykazała, że przyczyną nagłej jego śmierci mogła być epilepsya, na którą cierpiał.

Zajścia na uniwersytecie krakowskim.

Listopad dobiega końca pod znakiem zaburzeń studenckich. Burzliwy wiatr, który powiał po uniwersytetach Europy od Aten, via Lwów, Wiedeń, Insbruck, aż het do Barcelony i Granady, czy też na odwrót, zawadził także i o Kraków. I tu zerwała się burza na uniwersytecie, ale tylko w miniaturze, ot sobie w szklance wody. Jednak powód tej burzy jest bardzo poważny; nie idzie tu bowiem o język tłumaczenia ewangelii, jak w Atenach, lecz o fakt, który jest smutnym symptomem zaniku poczucia etycznego u pewnej części młodzieży uniwersyteckiej, na szczęście małej garstki

Przebieg sprawy jest następujący: Jak wiadomo, słuchacze medycyny z I i II roku uczęszczają razem na wykłady anatomii, fizyologii, chemii lekarskiej i kilku innych przedmiotów. Zazwyczaj słuchacze II roku pomagają nowicyuszom z I roku przy robotach w prosektoryum. Otóż tego roku słuchacze I roku wpadli na pomysł urządzenia komersu wspólnego z II rokiem, ale tak, aby I rok ponosił koszta jadła i napitku dla II roku, i w tym celu urządzili składkę. Czegoś podobnego dawniej nigdy na krakowskim uniwersytecie nie było! Bywały co roku komersy wspólne I i II roku medycyny, celem wzajemnego zapoznania się, ale tego rodzaju „fundy“, która wygląda wprost na zapłatę *ad captandam benevolentiam* starszych kolegów, wstydziłby się był w dawniejszych czasach akademik sprawiać lub przyjmować.

Nie przyszło to jednak na myśl aranżerom tegorocznego komersu, co jest w każdym razie dość dziwne. Ale znalazł się ktoś, a mianowicie p. Dembowska, słuchaczka II roku medycyny, która wprost w oczy powiedziała to aranżerom. Słuszna uwaga panny Dembowskiej nie zreflektowała ich atoli, nie zrozumieli, że jej stanowisko jest jedynie godne akademików, co więcej, w sposób w najwyższym stopniu niegodny usiłowali się na niej zemścić.

Mianowicie na owym komersie, który istotnie doszedł do skutku, Kalikst Włyński, słuchacz II roku medycyny, zelżył w ordynarny i nieprzyzwoity sposób kobietę i to nieobecną, nazywając publicznie jej wystąpienie „podłem i bezczelnem.“ Że takie zelżenie kobiety nie licuje z godnością człowieka honoru, to nie ulega kwestyi. Kto się na coś podobnego waży, powinien bezwarunkowo być gotowym do ponoszenia odpowiedzialności za swe słowa. Tem bardziej p. Włyński, który oświadczył, że gdyby to nie była kobieta, zażądałby od niej satysfakcyi, sam zaś gotów jest dać zadośćuczynienie.

Nazajutrz medyk p. Wolf posłał Włyńskiemu dwóch przedstawicieli, którzy zażądali cofnięcia obelgi i przeproszenia p. Dembowskiej. Włyński nie zgodził się na to, podtrzymując w zupełności obelgę rzuconą na komersie, nie zgodził się również na żaden sąd honorowy i wogóle satysfakcyi żadnej dać nie chciał, twierdząc, że nie występował jako jednostka, lecz jako przedstawiciel kolegów z II roku; nadto każdemu, ktoby wobec tego wątpił o jego honorowości, zagroził skargą sądową o obrazę honoru! Koledzy z II roku w zupełności pochwalili całe zachowanie się Włyńskiego.

Wobec tego p. Wolf publicznie wobec kolegów nazwał Włyńskiego „oszczercą i tchórzem“, co do tych zaś, którzy się z Włyńskim solidaryzują, oświadczył, że ich „publicznie policzkuje“. Koledzy Rajchman i Muszkat oświadczyli, że się z Wolfem solidaryzują.

Wskutek tego uchwalono zbojkotować pp. Wolfa, Rajchmana i Muszkata. Gdy ci trzej medycy i p. Dembowska przyszli na jakikolwiek wykład, prawie wszyscy koledzy wychodzili; w ten sposób chcieli uzyskać od senatu relegacyę swych trzech kolegów.

Senat jednak nie mógł dla gromady „niesprawiedliwych“ poświęcać trzech „sprawiedliwych“ i postąpił jak należało: Dziekan prof. dr Wachholz wezwał do siebie „strejkujących“ i oświadczył im, że postępowanie p. Wolfa było nienaganne, że senat zresztą w tę sprawę wdawać się nie może i że kto opuści choćby jeden wykład, ten narazi się na dyscyplinarkę.

Smutne, że ludzie, opatrzeni świadectwem

„dojrzałości". potrzebowali takiej lekcyi poczucia etycznego od senatu.

Nie poruszalibyśmy tej sprawy tak szczegółowo, gdyby inne dzienniki nie były jej przedstawiły w nieco mylnem oświetleniu.

Rada państwa.

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 27 listopada. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia komisyi budżetowej przemawiali poseł Kozłowski, Vukowicz, Steinwender, Derschatta, Menger, Byk i Górski.

Komisya kolejowa.

Wiedeń, 27 listopada. Komisya kolejowa obradowała wczoraj nad przedłożeniem o kolejach bośniackich. Pos. tow. dr Ellenbogen w ostry sposób wystąpił przeciw temu przedłożeniu, uwzględniającemu tylko interesy węgierskie. Wywiązała się z tego żywa dyskusya. Minister Wittek bronił przedłożenia, posłowie zaś młodoczescy Szileny i Kaftan popierali stanowisko tow. Ellenbogena. Odesłano przedłożenie do subkomitetu.

O uniwersytety słowiańskie.

Wiedeń, 27 listopada. Z posłami, którzy wnieśli w parlamencie wnioski nagłe w sprawie założenia nowych uniwersytetów słowiańskich, toczy rząd rokowania o cofnięcie — względnie zmianę tych wniosków na wnioski zwykłe. Konferencya przewodniczących klubów zajmie się tą sprawą w najbliższym czasie.

Izba panów.

Wiedeń, 27 listopada. Dziś po godz. 1 po południu rozpoczęło się posiedzenie Izby panów. Na porządku dziennym posiedzenia znajduje się drugie czytanie ustawy o listach zastawnych, oraz drugie czytanie ustawy o zmianie § 59 i 60 ustawy przemysłowej.

Telegraf i telefon.

Ubezpieczenie na starość.

Wiedeń, 27 listopada. Rada przemysłowa uchwaliła wezwać rząd, aby zajął się reformą ubezpieczenia od wypadków i na wypadek choroby, w uwzględnieniu możności przyłączenia później ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Rada przemysłowa oświadczyła się równocześnie zasadniczo za wydaniem ustawy o ubezpieczeniu całej ludności pracującej na starość i na wypadek niezdolności do pracy, wyrażając przytem zdanie, że ciężary tegoż powinny zostać pokryte przez ogół, zwłaszcza przez wydatny współudział rządu.

Konferencya cukrowa w Brukseli.

Wiedeń, 27 listopada. Mimo oficyalnej zapowiedzi rządu belgijskiego, iż konferencya cukrowa w Brukseli rozpocznie obrady już 16 grudnia b. r., Austro-Węgry nie otrzymały dotychczas zaproszenia. Gdyby do 1 grudnia br. zaproszenie nie nadeszło — wówczas okazałyby się pewne trudności w poczynieniu ze strony Austro-Węgier odpowiednich przygotowań do tej konferencyi, a to ze względu na stosunek do Węgier. Na wypadek, gdyby obecny poseł w Brukseli, hr. Khevenhüller, obeznany z kwestyą premij cukrowych, reprezentować miał Austro-Węgry na konferencyi, zostanie mu udzielony tytuł nadzwyczajnego posła. Konferencya prawdopodobnie potrwa 2 tygodnie. Uczyniony przez rząd francuski projekt zniesienia premij cukrowych znajduje tem większe uzasadnienie w fakcie, iż z deficytu w budżecie francuskim, wynoszącego 80 milionów franków, połowa deficytu, a więc 40 milionów fr. przypada właśnie na premie cukrowe

Straszna zbrodnia.

Marburg, 27 listopada. Przed sądem przysięgłych rozpoczął się tu wczoraj proces przeciwko całej rodzinie włościańskiej, która popełniła wprost bestyalski mord. Oto 32-letnia żona chłopa, Alojza Germicz, zamordowała na spółkę ze swoimi braćmi i matką własnego męża, zwłoki następnie pokrajała na kawałki — zgotowała i dała świniom do pożarcia. Germiczowa przyznała się do czynu i oświadczyła, że zwłoki zakopała w piwnicy. Po niejakim czasie, za poradą matki wykopała, zwłoki i zgotowała, aby w ten sposób zatrzeć ślady czynu.

Otwarcie parlamentu niemieckiego.

Berlin, 27 listopada. Wczoraj nastąpiło otwarcie sesyi parlamentu niemieckiego. Żadna jeszcze prawie sesya parlamentu nie była oczekiwaną z takiem naprężeniem, jak obecna — a to z tego powodu, iż nastąpią obrady nad niemiecką taryfą celną. Jeszcze na blizko 3 tygodnie przed otwarciem parlamentu taryfa ta została rozesłaną do wszystkich posłów. Obrady nad taryfą, które rozpoczną się przed dyskusyą budżetową, wywołują w państwie niezwykłe zainteresowanie. Dawno już przesilenie ekonomiczne nie dawało się tak dotkliwie odczuwać zarówno przemysłowcom, jak i robotnikom. W samym Berlinie przeszło 50.000 robotników znajduje się bez pracy. Nowa taryfa niemiecka spotyka się z powszechnym protestem. Socyalni demokraci zebrali dotąd na petycyach przeciw nowej taryfie celnej 2,100.000 podpisów. Rząd więc, który dla przypodobania się junkrom chce w obecnym czasie narzucić państwu nowy ciężar, będzie miał niezwykle trudne przed sobą zadanie przeforsowania tej taryfy. W każdym razie, gdyby nawet partye burżuazyjne okazały się uległymi wobec rządu, socyalni demokraci prowadzić będą walkę przeciw tej taryfie aż do ostateczności.

Zagaił sesyę prezydent Ballestrem, poświęcając między innemi wspomnienie pośmiertne Mac-Kinleyowi.

Wiceprezydent Frege złożył urząd.

Obrady nad taryfą celną rozpoczną się w poniedziałek 2 grudnia.

Zaburzenia studenckie w Atenach.

Ateny, 27 listopada. Wczoraj wydalono przemocą z gmachu uniwersytetu grupę studentów, którzy tam wtargnęli mimo zakazu. Dziś rozpoczną się wykłady w uniwersytecie.

Skandal na dworze holenderskim.

Paryż, 27 listopada. Niektóre tutejsze dzienniki utrzymują, mimo zaprzeczeń ze strony oficyalnej, że między królową Wilhelminą a jej małżonkiem przyszło do bardzo burzliwych scen z powodu długów z kart, jakie książę porobił. Sceny te miały być przyczyną przedwczesnego porodu królowej Wilhelminy i jej obecnej choroby.

Eksplozya.

Detroit (Ameryka), 27 listopada. Przy eksplozyi w fabryce ejektorów zginęło 50 robotników. 38 jest ciężko rannych.

Niepokoje w Ameryce południowej.

Nowy Jork, 27 listopada. Telegram z Colon donosi, że powstańcy z powodu braku amunicyi zmuszeni byli cofnąć się z pod Emperador, straciwszy 60 ludzi w rannych i zabitych. Wojska rządowe straciły wedle twierdzenia powstańców, 150 żołnierzy.

Inna depesza donosi, że pod Barbacoa przyszło do zaciętej walki. Pociągi nie mogły wskutek tego kursować.

Strejk kolejarzy.

Nowy Jork, 27 listopada. Z Pittsburga donoszą, że wybuchł tam strejk zwrotniczych kolejowych. Strejk objął wszystkie koleje krzyżujące się w Pittsburgu z wyjątkiem dwóch.

Zaginięcie okrętu.

Londyn, 27 listopada. „Daily Mail" donosi z Honkong: Okręty, które tu zawinęły donoszą, że parowiec „Alerte" wiozący 100 pasażerów zaginął. Inne okręty czynią poszukiwania.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 27 listopada. „Times" donosi z Nowego Jorku pod datą wczorajszą: Waszyngtoński korespondent „New-York-Heralda" donosi, że prezydent Roosevelt i gabinet amerykański absolutnie sprzeciwiają się projektowi, by Ameryka interweniowała w sprawie zakończenia wojny południowo-afrykańskiej.

Strejk w fabryce zapałek.

Stryj, 27 listopada. Pertraktacye ugodowe rozbiły się skutkiem nieuczciwego postępowania Lipschütza. Mimo zawartej umowy, wyrzucił 70 robotników na bruk. Skutkiem tego strejk wybuchł ponownie.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).